

KS. JULIAN WOJTKOWSKI

ZASIĘG TERYTORIALNY JĘZYKA POLSKIEGO
W KAZANIACH NA WARMII I POWIŚLU WEDŁUG AKT
WIZYTACYJNYCH DIECEZJI WARMIŃSKIEJ Z LAT
1839 — 1858 ¹

Akta wizytacyjne zgrupowane są w Warmińskim Archiwum Diecezjalnym w dziale oznaczonym literą „B”. Uporządkowany i udostępniony już w 1947 roku liczył on w dwa lata później 140 fascykułów (mniej więcej 45% stanu przedwojennego), z których 39 odnosi się do czasów dawniejszych, 101 zaś zawiera protokoły wizytacji systematycznie przeprowadzonych za biskupów: Stanisława de Hatten oraz Józefa Ambrożego Geritza w latach 1839 do 1858.

Do roku 1852 wizytowali dziekani, zapisując spostrzeżenia w jednolitych dla całej diecezji drukowanych formularzach. Od roku 1854 specjaliści komisarze biskupi dokonywali wizytacji generalnych protokołując ich wyniki na unowocześnionych, również jednakowych dla całej diecezji, formularzach, o objętości około 80 stron folio. Pytania zamieszczone w tych kwestionariuszach obejmowały wyczerpująco całokształt życia parafialnego, stąd akta wizytacyjne obfitują w nadzwyczaj ciekawe, a łatwo dostępne, materiały historyczne.

¹ Artykuł jest wyciągiem z pracy pt. *Język kazań i śpiewu kościelnego w diecezji Warmińskiej około połowy XIX wieku*, Olsztyn — Lublin 1949. Mnps w Warm. Arch. Diec.: H. 211

Pytania dotyczące języka polskiego sformułowane były następująco: 1) „W jakim języku głoszone są kazania i parafia śpiewa? (Jak często są kazania po niemiecku, a jak często po polsku?)”. 2) „Czy ze względu na mowę używaną przez parafian można by życzyć sobie tu jakiej zmiany?”. 3) „Jakimi językami (proboszcz) mówi?”. Po roku 1854 pytania uległy nieistotnym tylko zmianom. W obu formularzach są one postawione po niemiecku.

Materiał zawarty w odpowiedziach na wyżej wymienione kwestie obejmuje 119 miejscowości w 13 dekanatach zajmujących teren historycznego biskupstwa Warmińskiego i Powiśla. Poza tym terenem jedyny wyjątek stanowi parafia św. Jana w Królewcu ².

² Barczewko — B 108, Barczewo — B 268, Bartąg — B 113, Bartoły Wielkie — B 229, Bażyny — B 274, Bağart — B 124, Bieniewo B 112, Biesowo — B 115, Biskupiec — B 116, Bisztynek — B 117, Błanki — B 248, Błudowo — B 118, Bogatyńskie — B 273, Boręty — B 111, Braniewo — B 120, Braşwałd — B 122, Cerkiewnik — B 145, Chruściel — B 231, Dąbrówka — B 126—127, Długobór — B 177, Dobre Miasto — B 148, Dziergoń — B 124, Ełdyty — B 136, Fiszewo — B 136a, Frankowo — B 137, Frączki — B 141, Frombork — B 138, Gietrzwałd — B 128, Głotcwo — B 145, Gryźliny — B 146—147, Grzęda — B 252, Gutkowo — B 101, Ignalin — B 234, Jesionowo — B 212, Jeziernik — B 243, Jeziorany — B 247, Jonkowo — B 154, Kalwa — B 159, Kiwity — B 160, Klebark Wielki — B 163—164, Klewki — B 162, Kłębowo — B 269, Kolno — B 165, Kończewice — B 173—174, Krekole — B 170, Królewiec — B 166, Królewco — B 167, Kwiecewo — B 228, Lamkowo — B 184, Lasowice Wielkie — B 182, Lechowo — B 185, Leginy — B 180, Lichnowy — B 185—187, Lidzbark Warmiński — B 151—152, Lisewo — B 173—174, Lubieszewo — B 175, Lubomino — B 103, Łajsy — B 179, Malbork — B 194, Marynowy — B 192, Mąłowy Wielkie — B 208, Miłoradz — B 200—201, Mingajny — B 198, Nowa Cerkiew — B 206, Nowy Dwór Gdański — B 265, Nowy Staw — B 210, Nowy Targ — B 104—105, Olsztyn — B 101—102, Opin — B 273, Orłowo — B 175, Orneta — B 273, Orzechowo — B 212, Osetnik — B 274, Ostaszewo — B 243, Paluzy — B 222, Pieniężno — B 196, Pietrzwałd — B 216, Piotraszewo — B 219, Pogorzała Wieś — B 270,

Brak danych z innych terenów pochodzi stąd, że diecezja sambijska, włączona wprawdzie już w roku 1821 do warmińskiej, była wtedy terenem niemal 100% protestanckim, diecezja zaś pomezkańska jeszcze w dużej mierze podporządkowana była biskupowi chełmińskiemu.

W dalszych wywodach zachowana będzie następująca kolejność: 1) dekanaty krańcowe: Królewiec i Nowy Staw, 2) północno-zachodnie dekanaty warmińskie: Braniewo, Elbląg, Pieńiężno, Lidzbark, Dobrze Miasto, 3) dekanaty warmińskie południowo-wschodnie: Jeziorany, Reszel, Olsztyn, Barczewo, 4) niegdyś pomezkańskie dekanaty: Malbork, Sztum.

Z dekanatu królewieckiego przechowały się tylko akta wizytacyjne parafii św. Jana Chrzciciela położonej w samym mieście. Pierwsza wizytacja miała miejsce 15 sierpnia 1840. Kazania głoszone wówczas po niemiecku. W okresie letnim, od Zielonych Świątek do św. Michała (29.IX), głoszone także kazania polskie, a to dla Polaków, przybywających tu z wicinami. Proboszcz ówczesny, Fraciszek Grossmann znał, oprócz języka niemieckiego i łacińskiego również polski i francuski.

Dwanaście lat później odbyta wizytacja potwierdziła istnienie tego samego stanu rzeczy. Proboszczem był już August Wunder przewyższający poprzednika znajomością języka włoskiego. Obaj proboszczowie zgodnie stwierdzają, że stan istnieje

Postolin — B 216, Prosiły — B 225, Purda — B 226, Radostowo — B 141, Radziejowo — B 179, Ramsowo — B 229, Rogiedle — B 272, Rogóż — B 237, Różynka — B 228, Runowo — B 234, Ryn Reszelski — B 144, Setał — B 253, Skolity — B 255, Sułowo — B 160, Stara Kościelnica — B 200, Stary Targ — B 104—105, Straszewo — B 261, Sząbruk — B 242, Szropy — B 159, Sztum B — 250, Sztumska Wieś — B 250, Świątki — B 150, Święta Lipka — B 149, Tłokowo — B 247, Tolkmicko — B 262, Tolkowiec — B 263, Tuja — B 192, Tujce — B 265, Tychnowy — B 260—261, Unikowo — B 144, Wapnik — B 156, Wierzno Wielkie — B 231, Wilczkowo — B 272, Wozławki — B 275, Wrzesina — B 107, Zwierzno — B 257, Żegoty — 248, Żelichowo — B 266, Żuławka — B 223.

jący nie wymaga żadnych zmian. W jakim języku lud śpiewał — nie wiadomo.

Dekanat nowostawski reprezentuje 13 miejscowości w tym 8 parafii i 5 filii, a mianowicie: Boręty, Lichnowy, Lubieszewo z Orłowem, Marynowy z Tują, Nowa Cerkiew, Nowy Staw, Ostaszewo z Jeziernikiem oraz Tujce z Nowym Dworem i Żelichowem. Wizytacje odbywały się w latach 1842, 1843, 1846, 1849, w niektórych zaś miejscowościach także w 1840, 1844 i 1858.

Kazania w języku polskim występowały tylko w dwu miejscowościach. W Borętach raz na rok na odpuszcie w dzień św. Katarzyny. Proboszcz tamtejszy, zdaje się, nie umiał po polsku; zmiany uważał za niepotrzebne, bo „parafia mówi po niemiecku”. O śpiewie nie ma wzmianki. W roku 1849 nie było już mowy o kazaniu polskim. W Lichnowach było kazań polskich więcej, bo oprócz odpustu na uroczystość św. Urszuli również kilkakrotnie w czasie żniw. Tak podają sprawozdania z lat 1841—1843; od roku 1846 nie ma już kazań letnich, pozostaje jedno tylko polskie na św. Urszulę. W aktach nie ma żadnego śladu nacisku zwierzchności kościelnej, którym można by tę zmianę uzasadnić. Proboszcz umiał trochę po polsku.

W innych parafiach głoszone kazania po niemiecku. Nigdzie nie widziano potrzeby jakichkolwiek zmian — w Nowej Cerkwi np., ponieważ parafia „mówi po niemiecku”, w Ostaszewie, bo „cała parafia jest niemiecka”. Jeden tylko ks. Józef Jagielski, proboszcz parafii Marynowy, umiał po polsku.

W całym dekanacie nowostawskim procent kazań polskich był więc bardzo niski i w piątym dziesięcioleciu XIX wieku spada bardzo wyraźnie, różniąc się tym od Królewca.

W dekanacie braniewskim wizytacje odbywały się w latach 1839—1842, 1844 i 1847. Do naszych czasów zachowały się w komplecie protokoły tych wizytacji z pięciu parafii i jednego kościoła filialnego; są to: Błudowo, Braniewo, Frombork,

Tolkowiec i Wierzno Wielkie z filią w Chruścielu. We wszystkich tych miejscowościach głoszone kazania wyłącznie po niemiecku. Stan ten przez cały czas uważany był za nie wymagający jakichkolwiek poprawek. — Żaden z księży nie przyznawał się do znajomości języka polskiego, nawet Franciszek Ksawery Kohwałt, proboszcz z Tolkowca, który przez pewien czas był wychowankiem Warszawskiego Seminarium Duchownego.

Dekanat elbląski przedstawia jedna tylko parafia — Tolkmicko — wizytowana w latach 1841, 1842, 1844, 1846, 1849 i 1852. Używano tu tylko języka niemieckiego, proboszczowie nie umiejący po polsku nie myśleli o żadnych inowacjach pod tym względem.

Dekanat pieniężniński położony jest nieco na południowy wschód od poprzednich, w głębi łądu. W owym czasie obejmował również i Ornetę, dzisiaj stolicę dekanatu. Akta wizytacyjne odnoszą się do siedmiu parafii z czterema filiami: Długobór, Łajsy z Radziejewem, Mingajny, Ornetę z filiami w Bogatyńskim i w Opinie, Osetnik z Bażynami i Pieniężno. Wizyty dziekańskie we wszystkich kościołach odbyły się w latach 1839—1842, 1845 i 1848. Tylko parafia ornecka wraz z filiami odbiega od pozostałych, gdyż zamiast czterech wizytacji w latach 1839—1842 ma tylko jedną w 1843 r.

Pod względem językowym cały dekanat był jednolicie niemiecki. Wszystkie kazania głoszone po niemiecku, dwu tylko proboszczów znało język polski: Franciszek Tiedig z Ornety i, coś niecoś, Józef Heinrich z Osetnika. Inni, wśród nich Kazimierz Sommerfeld i Edward Bornowski po polsku nie umieli. Ten ostatni wyraźnie to zaznacza.

Jak łatwo się domyśleć, nie znajdujemy ani jednej wypowiedzi za zmianą istniejącego stanu rzeczy. Jako uzasadnienie jeden z proboszczów, pieniądzeński, stwierdza, że jego parafia jest całkowicie niemiecka.

Obraz stosunków panujących w dekanacie lidzbarskim dają sprawozdania wizytacyjne z 8 parafii wraz z trzema filiami. Są to: Ignalin z Runowem, Kiwity z Sułowem, Krekole, Lidzbark Warmiński, Rogóż, Kłębowo, Wozławki i Żegoty z filią w Blanakch. Protokoły pochodzą z lat 1839—1842, 1844 i 1847.

W żadnym ze sprawozdań nie ma śladu głoszenia kazań po polsku. Lidzbark Warmiński stwierdza nawet wyraźnie, że nigdy nie mają one miejsca. Jako powód proboszcz z Kiwit podaje — rok 1839 — że w swej parafii nie posiada chrześcijan Polaków stwierdzą nawet, że nie ma tam ani jednego Polaka.

Do znajomości języka polskiego przyznawało się dwu księży: proboszcz z Lidzbarka, ks. Andrzej Herholz i proboszcz z Wozławek, Wawrzyniec Jux, obaj jak widać o nazwiskach niepolskich. Nie umie zaś po polsku ks. Stanisław Olszewski, pochodzący z Lidzbarka, pełniący od roku 1847 urząd proboszcza w Rogożu.

Na pytanie, czy w stosunkach językowych potrzebna jest jaka zmiana, księży odpowiadają z reguły przecząco. Jeden tylko, odnosząc to pytanie do poprawności mowy ludu, stwierdza, że „pożądaną czystą wymową ucą w szkole”.

Nader dużo protokołów zachowało się odnośnie parafii dekanatu dobromiejskiego, gdyż z 16 miejscowości: 12 parafii i 4 filii, a mianowicie: Bieniewa, Dobrego Miasta, Ełdyt Małych, Głotowa z Cerkiewnikiem, Kwiecewa z Różynką, Lubomina, Orzechowa z Jesionowem, Piotraszewa, Skolit, Świętek, Wapnika i Wilczkowa z Rogiedlem. Dziekan wypełniał swe obowiązki z dużą dokładnością, bo wszystkie parafie były wizytowane w latach 1839—1842 nadto 1844 i 1847.

Dekanat ten, jak wszystkie centralne, był w kazaniach czysto niemiecki. Jeden tylko kapłan, proboszcz kwiecewski, ks. Jakub Huhmann umiał po polsku. O wprowadzeniu inno-

wacji nie było nigdzie mowy. Wszyscy stan istniejący uważali za dobry.

Sumując: dekanaty warmińskie północno-zachodnie były pod względem języka kazań jednolicie niemieckie. Procent księży znających mowę polską był nikły. Stan nieruchomy, nieulegający żadnym zmianom.

Dekanat jeziorański wyraźnie różni się od grupy poprzedniej. Jest w nim więcej polskości. Zachowały się akta wizytacji następujących kościołów parafialnych i filialnych: Biesowo, Biskupiec, Frankowo, Jeziorany z filią w Tłokowie, Prosyty i Radostowo z Frączkami. Obejmują one lata 1839—1842, 1845 i 1848.

Przechodząc systematycznie cały dekanat z północnego-wschodu na południowy-zachód wypada najpierw wspomnieć, że proboszcz w Radostowie umiał trochę po polsku (ks. Jan Neumann).

Natomiast już o Frankowie czytamy wiele mówiącą uwagę: „dialekt starowarmiński jest w szkole usilnie naprawiany”. Może się to odnościć i do niemieckich różnic dialektycznych, nie mniej jednak jest prawdopodobne, że chodzi tu przynajmniej o naleciałości polskie.

Ciekawym przykładem cofania się polskości była parafia w Jezioranach. Do roku 1839 były oprócz kazań niemieckich 4 rocznie w języku polskim. Odtąd pozostawiono jedno tylko, na św. Rocha. Proboszcz uzasadnia to pociągnięcie brakiem polskich księży. W tymże roku wyraża życzenie zupełnego usunięcia kazań polskich, bo Polaków jest bardzo mało. Polakami tymi były osoby pochodzące z okolic polskich, a zamieszkujące w parafii jeziorańskiej z racji ożenku czy zamążpójścia. Rok później nawet to jedno polskie kazanie nie zostało wygłoszone z powodu trudności w zdobyciu polskiego kaznodziei. W rezultacie jednak, pomimo wszystko, jedno kazanie rocznie pozostało nadal, przynajmniej do roku 1848.

W parafiach Biesowo i Biskupiec sprawa przedstawiała się z gruntu inaczej. Leżą one już w polskiej części Warmii. Kazania polskie miały wyraźną przewagę nad niemieckimi. W Biesowie przez trzy niedziele z rzędu głoszone były kazania polskie, co czwartą tylko po niemiecku. Stan ten trwał przez cały czas bez żadnych zmian. Proboszcz, ks. Andrzej Heck, wcale o żadnych zmianach nie wspomina.

W Biskupcu, małym miasteczku położonym kilkanaście kilometrów dalej na południowy wschód, na dwa kazania polskie wypadało jedno niemieckie. Stan ten tłumaczy się tym, że mieszczaństwo na tych terenach było narodowości niemieckiej. Proboszcz, ks. Joachim Rarkowski umiał po polsku i podając swe personalia język polski postawił na pierwszym miejscu.

Jedyną parafią, w której dopatrzeć się nie można ani cienia polskości były Prosiły, 10 km na północ od Jezioran. Mimo to jednak nie da się zaprzeczyć fakt, że dekanat jeziorański w porównaniu z wszystkimi poprzednio wymienionymi odznacza się większym stopniem polskości.

O dekanacie reszelskim mamy wiadomości dotyczące siedmiu parafii, ostatnia z nich posiadała filię. Liczą się do nich: Bisztynek, Grzęda, Leginy, Kolno, Paluzy, Święta Lipka i Unikowo z Rynem Reszelskim. Wizytacje odbyły się w latach 1839—1842, 1845 i 1848.

Kazania polskie spotykamy nad południowo-wschodnią granicą dekanatu: w Świętej Lipce, Leginach i Kolnie.

Święta Lipka była (i jest) słynną miejscowością pielgrzymkową. To też kazania polskie głoszone tu nie tylko co trzecią niedzielę, ale i w takie dni, kiedy można było przypuszczać, że i Polacy są w kościele. Było tak przez cały okres sprawozdawczy (1839—1848). Proboszcz, ks. Piotr Witkowski nie umiał po polsku, obowiązki kaznodziei spełniał w roku 1839 ks. Giotzhein.

W Leginach i Kolnie toczyła się walka mająca trwać cały wiek. Kazania polskie stopniowo giną. W Kolnie zupełnie, w Leginach zostają tylko dwa na rok. Było to tym dziwniejsze, że proboszcz legiński, ks. Rautenberg i jego następca Gross nie umieli nic po polsku, a proboszcz koleński, ks. Ignacy Pompecky w personaliach swych stawia mowę polską na pierwszym miejscu.

W Leginach do roku 1842 proboszcz co 7 do 8 tygodni zapraszał sąsiada z kazaniem polskim. Od roku 1845 (po zmianie proboszcza) były już tylko dwa kazania: w czasie 40 godzinowego nabożeństwa i w dzień odpustu św. Marii Magdaleny. Akta nie wykazują ani śladu nacisku ze strony wyższych władz duchownych.

Osobliwością sprawozdań legińskich było ciągle określanie ilości Polaków. Z roku na rok liczba zmienia się na różne sposoby. W 1839 miało ich być około 20, rok później 15, potem znowu 20, a w roku 1842 — 18. Sprawozdanie z 1848 roku nie podaje liczby, zaznacza tylko, że Polaków jest bardzo mało i prawie wszyscy są utrakwistami.

W Kolnie do roku 1842 głoszone rocznie cztery kazania po polsku. Ze sprawozdania z 24 sierpnia 1845 roku widać, że głoszone ich już tylko dwa, proboszcz przy tym zaznacza, że i te nie są potrzebne i zostaną zniesione. I rzeczywiście w roku 1848 znajdujemy suchą notatkę: „kazań polskich nie ma”.

Mimo wszystko ludność polska nadal walczyła o swe prawa. Walczyła jeszcze w 1923 roku, gdy ks. Walenty Barczewski pisał następujące słowa: „w niemieckim już dzisiaj dekanacie reszelskim nie daremnie chyba walczą o swój byt resztki polskiej ludności parafii kielskiej i legińskiej” (*Kiermasy na Warmii*).

W pozostałych parafiach kazania były wyłącznie niemieckie, mimo że proboszczowie z Unikowa i Bisztyńka, a do roku

1840 także paluski — księża: J. Huhmann, Kazimierz Lanhgan-ki i W. Penquitt — znali język polski. Ostatni i jego następca zaznaczają, że poprawności języka niemieckiego u dzieci stoi na przeszkodzie fakt, że ich rodzice posługują się narzeczem, ale szkoła pracuje w tym kierunku.

Dekanat reszelski jest więc, poza Św. Lipką, przykładem stopniowego zanikania języka polskiego. W większej części zupełnie niemiecki, niemczy placówki posługując się mową polską.

Odmienne stosunki panowały w dekanacie o l s z t y ń s k i m. Przekonują o tym dane z lat 1839—1841, 1847 i 1858, dotyczące ośmiu parafii i jednego kościoła filialnego: Bartąg, Brąswald, Gietrzwałd, Gryźliny, Jonkowo, Olsztyn, Sząbruk, Wrzesina i Gutkowo — filia Olsztyna.

W olsztyńskim kościele parafialnym pod wezwaniem św. Jakuba głoszone do roku 1847 kazania polskie i niemieckie na zmianę. Sprawozdanie z lipca 1858 roku przynosi nieoczekiwaną zmianę na korzyść polskości. Jedno kazanie niemieckie wypada na dwa polskie. Pięciu księży duszpasterzujących wówczas Olsztynowi znało język polski.

Podobnie w Jonkowie, kazania układają się w stosunku 1 : 1, jedno polskie, drugie niemieckie. Proboszcz, ks. Franciszek Kwaśniewski znał język polski. Brak danych z 1858 roku nie pozwala stwierdzić, czy i tu nie nastąpiła z czasem jakaś zmiana na korzyść języka polskiego.

Parafia bartęska i kościół filialny w Gutkowie wykazują tylko jedno kazanie niemieckie na rok. W Gutkowie na św. Wawrzyńca, patrona kościoła, w Bartągu przypuszczalnie też w czasie odpustu. Proboszcz bartęski o zmienionej pisowni nazwiska „Stroyeck” umiał po polsku.

Trochę więcej kazań niemieckich miał Sząbruk, bo 3 rocznie, a także Wrzesina — 4 na rok. Poza tym głoszone tu były wyłącznie polskie kazania. Obaj proboszczowie

władali mową polską. Ks. Polakowski z Wrzesiny stawia język polski na pierwszym miejscu w swych danych personalnych, przed niemieckim i łacińskim nawet.

Brąszwałd, podobnie jak Olsztyn, jest przykładem postępu języka polskiego. W roku 1839 po trzech kazaniach polskich było jedno niemieckie, lud jednak śpiewał wyłącznie po polsku. Na pytanie, czy należy tu wprowadzić jakąś zmianę, mając na uwadze język używany przez parafian, proboszcz — ks. Józef Tophel — dał odpowiedź, że pożądanym byłoby powrót do dawniejszego zwyczaju wyłącznego głoszenia kazań polskich we wszystkie dni roku z wyjątkiem świąt patronalnych, bo miejscowi Niemcy rozumieją tyle po polsku, że mogą z pożytkiem słuchać kazań polskich.

W odpowiedzi na to biskup warmiński, omawiając szczegółowo protokół wizytacyjny, zażądał od proboszcza, ks. Walentego Rogalli'ego, by przy następnej wizytacji dziekańskiej wypowiedział się na ten temat. Proboszcz poprzedni widocznie w tym czasie zmarł lub poszedł na emeryturę, na co wskazuje podpis na protokole wizytacji z roku 1839 wykonany trzęsącą się starczą ręką.

Ks. Rogalli w roku następnym zastosował się do życzenia swego ordynariusza. Wypowiedział się za celowością utrzymania „starego” zwyczaju głoszenia kazań po niemiecku co czwartą niedzielę. Sam jednak tego nie wykonał. Nie uczynił tego i jego następca ksiądz Franciszek Kaupowicz.

I tak dzięki ks. Józefowi Tophelowi parafia brąszwałdzka powróciła do swej dawnej polskości. A miała ona i później wybitnego proboszcza, ks. Walentego Barczewskiego, wielkiego znawcę i miłośnika polskiej Warmii.

Wyłącznie po polsku głoszone kazania w dwu pozostałych parafiach: Gietrzwałd i Gryźliny.

Ks. Pieczanowski z Gietrzwałdu stwierdzając ten fakt dodaje, że taki zwyczaj był tutaj zawsze. Zmian nie uważał za

potrzebne, bo wszyscy miejscowi Niemcy umieli po polsku. W roku 1858 stan był o tyle odmienny, że czytano w języku niemieckim ewangelię. Może ten obyczaj wprowadził proboszcz ówczesny, ks. Józef von Oppenkowski.

W Gryźlinach głoszone kazania polskie bez najmniejszej przymieszki niemieckich, mimo że w latach wizytacji przewija się tu przynajmniej trzech proboszczów: ks. Jan Szafryński, ks. Edward Stock i ks. Augustyn Karau.

Syntetyzując należy stwierdzić, że w dekanacie olsztyńskim procent kazań niemieckich był bardzo niski, język polski znali wszyscy proboszczowie, zmiany były bardzo nieznaczne, ale zarówno na korzyść języka niemieckiego jak i na korzyść mowy polskiej.

Nad południowo-wschodnią granicą dawniejszego biskupstwa warmińskiego leży dekanat **barczewski**, sąsiadujący z olsztyńskim i jeziorańskim. Do chwili obecnej dochowały się protokoły wizytacji z lat 1839—1842, 1845 i 1854, dotyczące ośmiu parafii: Barczewko, Barczewo, Klebark Wielki, Klewki, Lamkowo, Purda, Ramsowo, Sętań i z filii parafii ramsowskiej w Bartołtach Wielkich.

Opisując stan poszczególnych parafii po kolei od mniej do bardziej polskich, należy zatrzymać się najpierw przy Sętań. Tu język polski występował w kazaniach tylko raz na trzy tygodnie. Zmian żadnych proboszczowie nie przewidywali, przynajmniej na razie.

W Barczewie, Barczewku i Lamkowie stosunek był wręcz odwrotny, gdyż na jedno kazanie niemieckie wypadały dwa polskie. W Barczewie ks. proboszcz Walenty Krzynekowski nie wprowadzał żadnych innowacji przez cały okres sprawozdawczy. Sprawozdania z Barczewka nasuwają pewną wątpliwość. Mianowicie w roku 1839 na trzy kazania niemieckie miało wypadać jedno polskie, a zaraz w następnym przeciwnie: na trzy polskie jedno niemieckie. W obu wypadkach na pytanie

o zmianach znajdujemy odpowiedź odmowną. Należy więc wnioskować, że chodzi tu o pomyłkę w wypełnianiu formularza. Niestety już w dwa lata później liczba kazań polskich rzeczywiście uległa zmianie, bo po każdym dwu polskich głoszone kazanie po niemiecku. Ten stan okazał się trwały, gdyż — jak zeznaje naoczny świadek — było tak jeszcze w roku 1933. Parafia Lamkowo nie zaznała żadnych fluktuacji, ks. Andrzej Gross będący wówczas proboszczem znał język polski i nowych zwyczajów nie wprowadzał.

W pozostałych parafiach głoszone kazania wyłącznie po polsku.

W Klebarku ks. Józef Beckmann stwierdza fakt, że parafianie umieją tylko po polsku i dlatego nie należy wprowadzać żadnych zmian. Stan ten trwał do wizytacji generalnej odbytej 23.X.1854 za ks. Wiktora Bienkowskiego.

Jedyny zachowany protokół z Klewek, z roku 1854, referuje stan takież jak w Klebarku. Tak samo było i w Purdzie. W Ramsowie głoszone tylko jedno kazanie niemieckie na rok, w dzień św. Rocha. Tak było za ks. Franciszka Pawłowskiego, następcą zaś, ks. Michał Trzeskowski, w roku 1845 nic o tym kazaniu nie wspomina. Jedyna notatka pochodząca z tegoż roku stwierdza, że w kościele filialnym były tylko polskie kazania.

Obejmując jednym rzutem oka cały obraz stwierdzić trzeba, że dekanat barczewski podobnie jak olsztyński był niemal zupełnie polski, kazania polskie były rzeczą zupełnie zwykłą, księża umieli po polsku. Zmian poza jednym Barczewkiem i może Ramsowem nie było żadnych.

O stosunkach jakie panowały w dekanacie malborskim informują sprawozdania z następujących dziewięciu parafii i trzech filii: Fiszewo, Kończewice z Lisewem, Królewo, Lasowice Wielkie, Malbork z filialnym kościołem na zamku, Mątowy Wielkie, Miłoradz ze Starą Kościelnicą, Pogorzała Wieś i Zwierzno. Pochodzą one z lat 1841—43, 1846, 1849 i 1858.

W dwu tylko parafiach: Lisowice Wielkie i Zwierzno, kazań polskich wcale nie głoszone. Obaj proboszczowie mieli nazwiska polskie (Matusz Reski, Korczyhowski) lecz do znajomości języka polskiego się nie przyznawali. Jeden z nich, ks. Reski, uczynił to dopiero w 1858 roku. O zmianie jakiegokolwiek nie było nawet mowy.

W Fiszewie przez cały rok kazania były głoszone wyłącznie po niemiecku. Tylko na odpust, w dzień św. Jana Chrzciciela robiono pod tym względem wyłom. Przyczynę podaje ks. Rudolf Borowski w sprawozdaniu z roku 1842. Mianowicie w tych okolicach przebywało wielu traczy — Polaków. Oni to schodząc się na nabożeństwa odpustowe wytwarzali potrzebę kazania w języku polskim. Objaw ten przypomina nieco Królewiec (flisacy) i parafię Lichnowy (źniwiarze). Podobieństwo do Lichnow jest tym jaskrawsze, że tak jak tam kazania polskie głoszone okresowo w czasie żniw zanikają po roku 1843, tak tu język polski znikł już rok wcześniej. Fiszewo straciło wszelkie ślady polskości.

Podobny proces zanikania polskości, na większą jednak skalę, miał miejsce w Malborku. W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Jana głoszone w roku 1840 w każdą niedzielę i święto zarówno niemieckie jak i polskie kazanie. Proboszcz, ks. Jan Mueller uważał, że zmiany nie są potrzebne. Uzasadniał to swym mniemaniem, że należy każdemu pozostawić jego język ojczysty.

W następnym roku sprawa uległa zmianie o tyle, że kazania polskie i niemieckie głoszone tam na zmianę, co drugą niedzielę. Posunięcie to jakkolwiek zmniejszyło o połowę liczbę kazań polskich w stosunku rocznym, nie czyniło jednak tego na korzyść innej mowy.

Rok później, za administratora ks. Franciszka von Kręckiego, nastąpiła nowa zmiana: kazania niemieckie głoszone co niedzielę, polskie raz na dwa tygodnie. Stan taki proboszcz

uważał na razie za konieczny, choć parafianie niemieccy utyskiwali na brak kazań. Pozostało tak do roku 1846, w którym ten sam ks. Kręcki, będący już od czterech lat proboszczem malborskim, wyraził się, że z czasem kazanie polskie będzie potrzebne tylko raz na trzy tygodnie. I rzeczywiście w roku 1849 — proboszczem malborskim był wtedy ks. Karol Bader — sprawa została już przeprowadzona. W ciągu dziesięciu lat liczba kazań polskich zmalała o dwie trzecie, przy czym stało się to głównie za ks. Franciszka Kręckiego, znającego język polski.

W kościele zamkowym malborskim tylko co drugą niedzielę czytano po ewangelii i lekcji zwykle modlitwy w języku polskim. Była to pozostałość dawniejszego kazania polskiego, głoszonego tu co drugą niedzielę. Kazanie to zostało skasowane, gdyż prawie nikt z Polaków na nie nie uczęszczał z powodu dużej odległości. Tak referuje sprawę protokół z roku 1841. W latach późniejszych sprawozdania nie przynoszą już żadnych wiadomości o języku polskim.

Fakt, że jeszcze w połowie XIX wieku mowa polska rozbrzmiewała w dawnej stolicy krzyżaków i miała swoje znaczenie. Świadczy to o sile żywiołu polskiego, który praw z trudem wywalczonych sobie dopiero w XVI wieku potrafił długo bronić. Jeszcze bowiem po wojnie trzynastoletniej, gdy nowozbudowane podgrodzia malborskie zamieszkałe zostały przez ludność polską, rada miejska opierała się wprowadzeniu polskich nabożeństw i obsadzeniu proboszcza — Polaka. Dopiero wprowadzony przez reformację podział, mocą którego Niemcy odpadli do protestantyzmu, przy religii katolickiej zaś pozostali Polacy, spowodował, że odtąd proboszczami malborskimi byli Polacy. Tak referuje tę sprawę historyk niemiecki Dr H. E c k e r d t w rozprawie o *Małych miasteczkach w prusach polskich* („Alt. Pr. Mtsschr.”, IX).

W Kończewicach położonych na zachód od Malborka było bardziej jednostajnie. Wszystkie kazania od roku 1841 do 1849 głoszone były na zmianę w języku polskim i niemieckim. W filii Lisewo, położonej nie daleko Tczewa (3 km) na prawym brzegu Wisły, z początku było podobnie. Proboszcz jednak już w 1841 roku nadmienia, że byłoby dobrze, gdyby kazanie polskie głoszone po dwu niemieckich i że odtąd tak ma być. Raz rozpoczęty proces wypierania mowy polskiej z kościoła lisewskiego doprowadził do tego, że w roku 1858 język polski na kazalnicy stał się już zjawiskiem wyjątkowym.

W Królewie podobnie jak w samych Kończewicach język polski nie poniósł strat. Przez cały okres sprawozdawczy głoszone były kazania po polsku i po niemiecku na zmianę, tydzień po tygodniu. Proboszczem był ks. Wygocki.

Bardziej jeszcze polskie oblicze miała parafia nadwiślańska w Mątowach Wielkich. Zasadniczo kazania głoszone po polsku. Co drugą niedzielę i święto było kazanie niemieckie. Proboszcz, ks. Michał Palmowski, pochodzący z okolic Olsztyna, zaznaczył nadto w aktach z 1843, że różaniec zawsze był śpiewany po polsku i że o zmianie istniejącego stanu rzeczy nie myśli.

W sąsiednim Miłoradzu kazania niemieckie głoszone tylko raz na 3 lub 4 tygodnie, od roku zaś 1849 zawsze co trzy tygodnie. Proboszczem był stary gdańszczanin, ks. Józef Namschanowski, wychowanek seminariów: braniewskiego i wrocławskiego. Do znajomości języka polskiego przyznawał się ostrożnie, stawiając go na drugim miejscu.

Ze sprawozdania za rok 1858 widać nieoczekiwaną zmianę. Proboszcz, ks. Adolf Rocken, umiał tylko po niemiecku. Zeznaje, że kazania po większej części są w języku niemieckim, gdyż „wszyscy parafianie rozumieją po niemiecku”. Ponieważ w aktach nie ma żadnych śladów nacisku idącego

z góry, stąd można przypuścić, że cała inowacja pochodziła od nowego proboszcza.

Nie inaczej działo się w filii Miłoradza: Starej Kościelnicy. W roku 1843 głoszone tu były kazania polskie i niemieckie na zmianę, w roku zaś 1858 już tylko po niemiecku.

Pogorzała Wieś nie przeszła w naszym okresie żadnej reformy pod względem językowym. Ks. v. Oppenkowski pisał w roku 1841, że kazania są głoszone po polsku z wyjątkiem co czwartej niedzieli i każdego „Drugiego Święta”, kiedy to używany był na ambonie język niemiecki. W roku 1849 stosunek pozostaje mniej więcej ten sam.

Obejmując jednym rzutem oka cały dekanat malborski spostrzegamy powolne wycofywanie się języka polskiego, a rozszerzanie się na jego miejscu niemieckiego. Działo się to wyraźniej niż gdziekolwiek indziej, przy czym proboszczowie niezmiennie oświadczają, że pod względem językowym żadne innowacje nie są wskazane.

Trzynastym i ostatnim z omawianych dekantów jest dekanat s z t u m s k i. Wizytowany był w latach 1840—1843, 1846, 1849 i 1854. Przechowały się protokoły ośmiu parafii połączonych z sześciu kościołami filialnymi. Są to: Dąbrówka Malborska, Dzierzgoń z Bągartem, Kalwa ze Szropami; Postolin z Pietrzwałdem, Stary Targ z Nowym Targiem, Sztum ze Sztumską Wsią, Tychnowy ze Straszewem i Żuławka.

Charakterystyczną cechą dekanatu jest fakt, że kościoły filialne z wyjątkiem Szrop są jednojęzyczne. W tym na pięć wypadków w jednym tylko głoszono kazania wyłącznie po niemiecku, w pozostałych czterech wyłącznie po polsku.

Było tak na przykład w parafii dzierzgońskiej. W kościele macierzystym co niedzielę i święto było kazanie w języku polskim. Kazania niemieckie głoszono dwie niedziele w Dzierzgoniu, w trzecią w Bągarcie, gdzie był kościół filialny. Stan ten przetrwał nie zmieniony dwukrotną zmianę proboszcza.

Od roku 1846 występuje pewne niezdecydowanie. Proboszczowie stwierdzają, że „na razie”, „tymczasem” nic odmieniać nie trzeba.

Zuławka była parafią skłaniającą się bardziej ku językowi niemieckiemu. Między rokiem 1843 a 1846 ilość kazań polskich spada z 60% do 50%. Fakt ten zbiega się ze zmianą proboszczów. Po ks. Janie Meżyńskim nastąpił wtedy ks. Józef Jogalla. Przed rokiem 1849 nastąpiła druga zmiana proboszczów. Tym razem jednak nowy duszpasterz, ks. Franciszek Wolf, żadnych innowacji na niekorzyść języka polskiego nie wprowadził. Wszyscy ci trzej proboszczowie znali język niemiecki i polski, w personaliach swoich stawiając ten ostatni zgodnie na drugim miejscu.

W Dąbrówce Malborskiej położonej na północny zachód od Sztumu kazania odbywały się zazwyczaj w języku polskim. Tylko w czasie odpustów głośzono oprócz kazania polskiego jedno jeszcze w języku niemieckim. W roku 1848 proboszcz wymienia jeszcze i „Drugie Święta” jako dni kazań niemieckich. Pięć lat później pojawiły się jeszcze inne, nieliczne, kazania niemieckie głośzone w inne dni roku.

Niemal identyczne zwyczaje obowiązywały w Postolinie, gdzie w roku 1841 głośzono 3 kazania rocznie po niemiecku. Raz z okazji pierwszej Komunii św. dzieci, dwa razy na odpustach. Tak było za ks. Augusta Wundera. Ks. Franciszek Pawłowski, spotykany od roku 1843 nie wspomina wcale o przemówieniu do dzieci w języku niemieckim. Tak było już aż do końca, czyli do roku 1849. W kościele filialnym w Pietrzwałdzie kazań niemieckich wcale nie głośzono. Zmian żadnych nie tylko nie wprowadzano, ale i nie przewidywano.

W samym Sztumie kwestia języka polskiego w życiu parafialnym była zupełnie ustabilizowana. Kazania głośzone były w języku polskim. Jedynie co czwartą niedzielę, na odpustach i w trzy „Drugie Święta” były także kazania niemieckie.

W roku 1841 proboszcz, ks. P. P. Pruss, nadmienia, że i w czasie pierwszej Komunii św. dzieci jest kazanie w języku niemieckim.

W Sztumskiej Wsi, kościele filialnym, głoszone kazania po polsku i tylko po polsku.

Najbardziej polskimi parafiami dekanatu sztumskiego były wówczas Kalwa i Stary Targ. W Kalwie głoszone tylko jedno kazanie niemieckie na rok, wyraźnie uważane za rzecz poboczną (*Nebenpredigt*). Widać to ze sprawozdania ks. Franciszka Arendta z roku 1854. Zmiany uważał on za niepotrzebne. W kościele filialnym w Szropach przeważał za to język niemiecki.

W Starym Targu było tak samo, mimo że po ks. Alojzym Żurowskim nastąpił ks. Antoni Paschke, a po nim znany już z Malborka proboszcz tamtejszy sprzed 1849 roku: kś. Franciszek von Kręcki. Nawet ten ostatni wyraził się w roku 1849, że przynajmniej na razie żadne zmiany nie są potrzebne. Do roku 1854 jeszcze nie było żadnej reformy językowej. Była ona jednak przewidywana warunkowo, o ile ilość dzieci mówiących po niemiecku pomnoży się w tym stopniu co w roku 1852. Czy rzeczywiście do tego doszło — trudno sprawdzić.

W Nowym Targu, gdzie był kościół filialny parafii starotarskiej, kazania przez cały okres badany były głoszone wyłącznie po polsku.

Ogółem widać, że okolice Sztumu stoją co do polskości na drugim miejscu po dekanacie olsztyńskim, a nawet przed dekanatem barczewskim. Wszyscy księża znali język polski i rzadko kiedy dawali zarządzenia ograniczające używanie języka polskiego w kazaniach.

Sumując dane dotyczące wszystkich trzynastu dekanatów otrzymujemy obraz następujący:

Północno zachodnia część diecezji: dekanaty Elbląg, Braniewo, Pieniężno, Lidzbark Warmiński i Dobre Miasto, wykazują jednolicie tylko język niemiecki.

Część zachodnia i południowa obejmująca dekanaty: Malbork, Sztum, Olsztyn i Barczewo wykazują przewagę języka polskiego.

Stanowisko pośrednie zajmują: Królewiec oraz dekanaty: Nowy Staw, Jeziorany i Reszel.

Zmiany zachodziły zarówno na korzyść języka niemieckiego jak i polskiego. Kierunek zmian zależał od tego, jaka narodowość miała przewagę w danym terenie. Grawitacja w kierunku niemieckim była jednak silniejsza.

Duszpasterze parafii używających języka polskiego z nielicznymi wyjątkami umieli po polsku, podczas gdy na terenach czysto niemieckich znajomość polszczyzny była u proboszczów rzadkością.

Fakty powyższe ilustrują nam stosunek władzy diecezjalnej i duszpasterzy do zagadnienia narodowościowego. Stosunek nacechowany obiektywizmem, wielokrotnie zaś nawet życzliwością.

Nie może być przypadkiem fakt, że teren kazań polskich pokrywa się dokładnie z obszarami katolickimi, zamieszkałymi przez ludność narodowości polskiej.